Młodzież Katolicka

Dwutygodnik dla katolikiej młodzieży pozaszkolnej

Redakcja: Katowice, Marszałka Piłsudskiego 58

Bezpłatny dodatek „Gościa Niedzielnego“

Nr. 21 Katowice, 5 października 1930 Rok V

Michał Augustyn Pro, bohater i męczennik

Na froncie.

Hasło katolików meksykańskich w walce z Callesem brzmiało: **Bóg i moje prawo.** Chodziło jedynie o odzyskanie podeptanych przez masonerję praw wiary i Kościoła. Wszelkie cele polityczne były wykluczone. Jedyną ale bardzo skuteczną bronią katolików był bierny opór, objawiający się w bojkocie szkół, gazet i banków, przychylnych rządowi oraz w nieuczęszczaniu do kin, teatrów i składów, w których sprzedawano artykuły luksusowe. Można sobie wyobrazić, jak fatalne skutki strejk taki musiał mieć dla państwa, które nagle było pozbawione tak doskonałych źródeł dochodów.

Rozumie się, że katolicy meksykańscy nie ograniczyli się na biernym oporze, lecz uciekali się w dniach walki tłumnie do środków łaski, podawanych im przez kapłanów. Szczególnie w ostatnich dniach przed zawieszeniem publicznego kultu niezliczone masy wiernych obległy spowiednice i stół Pański. Ojciec Pro nie ustawał w pracy. Dwukrotnie musiano go wynieść zemdlałego z kościoła.

Potem, gdy już kościoły pozamykano i tabernakula wypróżniono, zaczęła się właściwa praca katakumbowa. Msze św. odprawiały się po mieszkaniach prywatnych, raz tu raz tam, zmieniając ciągle miejsca, aby ujść czujnym oczom dziesięciu tysięcy agentów policyjnych. Michał Pro założył całą sieć t. zw. **placówek eucharystycznych,** rozrzuconych po całem mieście. W ten sposób rozdawał codziennie mniejwięcej trzysta Komunji św., zaś w pierwsze piątki tysiąc dwieście. Dziwićby się można, skąd młodemu księdzu, który dopieroco przeszedł dwie bardzo niebezpieczne operacje i wogóle był zdrowia wątłego, przybyło sił, aby podołać tak szalonej pracy. On sam zna najlepszą na to pytanie odpowiedź: „Bóg posługuje się mną jako narzędziem, a ponieważ potrzebuje narzędzia mocnego, dlatego daje zdrowie nadspodziewane“.

W siwem ubraniu, z laseczką studencką, często w towarzystwie olbrzymiego psa owczarza przebiegał O. Pro ulice dużego miasta,, nosząc pocieszenie i pomoc gnębionym duszom. Dosyć często zdarzało mu się, że zbirowie policyjni już, już go pochwycić mieli. Posłuchajmy jego samego, jak opowiada a fortelach, jakich używać musiał, aby im się wymknąć:

„Pomimo ścisłego nadzoru, zorganizowanego przez policję tajną, mogę chrzcić, ślubów udzielać i umierającym Pana Jezusa zanosić. Zdarzyło mi się, że spotykałem agentów na miejscach, do których się udałem, aby wykonać swój urząd. Widownią pierwszego wypadku była jedna z placówek eucharystycznych. Była godzina szósta zrana. Rozdałem właśnie Komunję św., kiedy przybiegła służąca, wołając: — Policja, policja wchodzi! Wiernych ogarnął lęk, ale ja im powiedziałem: — Bądźcie spokojni, schowajcie obrusy i rozejdźcie się po pokojach domu. Przedewszystkiem róbcie jaknajmniej hałasu.

Ja osobiście przyjąłem ogentów w ubraniu świeckiem i z Najświętszym Sakramentem na piersiach.

— Tutaj odbywa się kult publiczny, odezwali się do mnie.

— O tem mowy niema.

— Tak, tak, tutaj odprawia się kult publiczny.

— Niech panowie są przekonani, że tym razem zostali oszukani.

— Jakto? Oszukani? Widzieliśmy księdza wchodzącego do domu. Zresztą mamy rozkaz przeszukania całego domu. Proszę iść z nami.

— Tego jeszcze mi brakowało! Iść z panami? Jakiem prawem żądacie panowie tego od mnie? Proszę mi dowieść, że jesteście do tego uprawnieni. Możecie zresztą przechadzać się po całym domu, a jeżeli znajdziecię jakieś miejsce kultu publiczego, proszę mnie o tem zawiadomić, ażebym mógł być obecny na Mszy św.

Zaczęli więc przebiegać cały dom, a ponieważ chciałem unikać większego nieszczęścia, towarzyszyłem im, mówiąc im zawsze przedtem, co znajdą za każdemi drzwiami. Nie znaleźli „proboszcza“ i ustawili się przed bramą domu. Ja zaś opuściłem ich, pozorując odejście pilnemi zajęciami. Poszedłem do innych domów, aby rozdawać Ciało Pańskie.“

Inny wypadek z policją tajną był jeszcze bardziej zabawny, ale też znacznie niebezpieczniejszy. Było to o kilka miesięcy później, gdy już nazwisko Michała Augustyna Pro było głośne wskutek wytrwałej i skutecznej pracy apostolskiej, wykonywanej przez młodego zakonnika wbrew wszelkim poszukiwaniom policji. Oto jak sam opowiada: „Udzielałem właśnie rekolekcyj. Był to pierwszy wieczór. Wracając do pomieszkania, widzę dwóch mężczyzn, którzy przekraczają ulicę i czekają na mnie na najbliższem skrzyżowaniu ulic. Mój stary, powiedziałem sobie, pożegnaj się z życiem. Oni niewątpliwie na ciebie czyhają. Myślałem jednak, że będzie lepiej chwycić byka za rogi, podszedłem do nich i zapytałem, czy mogą mi dać zapałkę, aby zapalić cygaro. Odpowiedź brzmiała nie bardzo grzecznie. Odburknęli, że mam sobie kupić zapałki w składzie. Odszedłem więc, a oni za mną. Czy to tylko przypadek? Skręcam na prawo, oni także. Skręcam na lewo, oni za mną... Niema tym razem sposobu uciec. Zawołałem więc doróżkę samochodową, oni czynią to samo. Jadą za mną.

Bogu dzięki, szofer był katolikiem. Skoro zauważył, że jestem w ambarasie, stawił się zupełnie do mojej dyspozycji. Powiedziałem mu więc: — Na jednym z rogów ulicznych dam znak, pan zwolni biegu, nie zatrzymując samochodu. Ja wyskoczę. Manewr udał się doskonale. Wyskoczyłem i schowawszy czapkę pod pachą, oparłem się o stojącą tam latarnię gazową. Kilka sekund później samochód z agentami przejechał, nie zauważywszy mnie."

Mówi się często o chytrości Jezuitów. Jest to zarzutem niesłusznym o ile, rozumie się przez chytrość coś zdrożnego, połączonego z kłamstwem i podstępem, lecz pochwałą, o ile myśli się przytem o mądrości, z jaką Jezuici często dadzą sobie radę z niebezpiecznymi wrogami Kościoła. W tym sensie O. Pro był prawdziwym, chytrym Jezuitą.

Pewnego razu miał udzielić rekolekcyj znacznej grupie szoferów. Zwołał ich więc do pewnego podwórza, stanął przed nimi w przebraniu szoferskiem i całe zebranie miało pozór zgromadzenia zawodowego.

Gdy więzienia meksykańskie zaczęły się napełniać katolikami i salwy karabinowe, rozlegające się w podwórzach sądowych, zwiastowały śmierć pierwszych męczenników, Michał Pro znalazł drogę poza ponure i niebezpieczne mury, rozgrzeszając ofiary Callesa i rozdawając im Chleb Boży.

Z osobliwą miłością oddawał się Ojciec Pro pracy nad młodzieżą. Mianowano go w Związku Młodzieży Katolickiej „szefem mówców". Jako taki udzielał młodym ludziom nauki retoryki, przyspasabiając ich do późniejszych występów publicznych przed tłumami ludu wiernego. Była to młodzież nadzwyczaj dzielna, o przekonaniach twardych jak stal. Liczyła wśród szeregów swoich kilku męczenników, którzy umarli nieustraszenie, z słowami na ustach: Niech żyje Chrystus Król! Skąd straszna nienawiść stronników Callesa do Młodzieży Katolickiej? Stąd, że ta młodzież, stanowiąca poważną część najpotężniejszej podówczas organizacji katolickiej, Ligi Obrony religijnej, niemało przeszkadzała rządowi w przeprowadzaniu jego niecnych zamiarów. Tak n. p. dnia 4 grudnia 1926 r. puszczono sześćset balonów, do których były przywiązane paczki z ulotkami katolickiemi, zachęcającemi do ostrego przeprowadzenia bojkotu. Można sobie wyobrazić wściekłość Callesa, gdy doniesiono mu o tak oryginalnym i skutecznym fortelu.

Przez półtora roku O. Pro pracował w Meksyku. Znosił trudy niezmierne, odprawiał rekolekcje i misje, ścigany przez agentów rządowych, nie upadał nigdy na duchu. Przy wszystkich wysiłkach miał na oku jedynie dobro dusz. Był lubiany i uwielbiany przez wszystkich, którzy go znali. Bogaci szanowali go z powodu jego wysokiego wykształcenia i szerokich poglądów, ubodzy kochali w nim dobrodzieja, dającego ostatni grosz, by ulżyć nędzarzom. Ta właśnie popularność jego ściągnęła na siebie uwagę i nienawiść władz państwowych. Młody ten a tak dzielny zakonnik był solą w oku mocy ciemności. Chętnie by go zgładziły, ale brak było jakichkolwiek powodów, aby go zaskarżyć. Wkrótce jednak nadarzyła się sposobność do chytrze wymyślonego oszczerstwa, które było przyczyną jego śmierci męczeńskiej.

Na marginesie

Kiedy w róże pada!

Przykry to widok patrzeć na zalany ogród kwiecisty. Wtedy, gdy wszystkie róże w najpiękniejszym rozkwicie miały uradować oko ogrodnika, nocny, gwałtowny deszcz zalał cały ogród i zniszczył wszystkie kwiaty. Co za smutny widok!

Pięknym ogrodem okazał się nam nasz Związek Młodz. Polskiej w dniach uroczystościowych. W tych to dniach druhny i druhowie SMP w pełni wdzięków i barw kwiecistych przewinęli się przed okiem społeczeństwa naszego, a wonią owianych ideałów i cnót obywatelskich wywołali radość u wszystkich, którzy byli świadkami wspaniałych dni.

Niestety, od dłuższego czasu zalewa nam nieprzyjemny deszcz ogród naszych ideałów! Pada nam w róże!

Bo jakżeż to określić inaczej biedny, pożałowania godny stan naszych członków, którzy od kilkunastu miesięcy chodzą bez pracy? Wszak wszyscy tworzymy niejako rodzinę i trudno tym, którzy mają pracę, być wesołymi, gdy widzą, że tysiące innych braci chodzi bez pracy, żyjąc w biedzie. Niedawno żalił mi się pewien druh, który od dwóch lat jest bezrobotnym, że bliskim jest rozpaczy, bo ani zarobku, ani wsparcia nie ma. Otrzymał pracę na kopalni w Bytomiu, atoli ostatecznie nie został przyjęty, bo nie mógł się wykazać świadectwem, że należy do „Volksbundu".

Niedawno podawały gazety wiadomość, że w Warszawie zmarł z głodu inżynier chemik Śnieżyński. Był to człowiek, który zbogacił innych wynalazkami, na których inni zarabiają, a on nie miał posady i od pół roku zalegał z komornem. Jest to chyba znak, że do domów społeczeństwa polskiego zagląda już skrajna nędza.

Najwyższy czas, by czynniki miarodajne skierowały swoje wysiłki w kierunku uśmierzenia klęski bezrobocia. Na zlocie naszym uchwaliliśmy stosowną rezolucję i niestety obawiamy się, że pozostanie ona dokumentem papierowym.

Pod względem narodowym tak samo przeżywamy ciężkie chwile. Słynne mowy ministra Treviranusa z Berlina odsłoniły światu niecne plany niemieckie. Co do nas, tośmy się nigdy nie łudzili co do dążności niemieckich. Niemiecka polityka zawsze idzie w tym kierunku, by Polskę zdusić. Dlatego cieszyć się nam wypada, że wśród narodu polskiego mowy Treviranusa wywołały odruch protestu. Ten odruch znalazł się także wśród naszych uroczystości a wyrazem jego jest rezolucja uchwalona przeciwko agresywnym mowom niemieckiego męża stanu.

Nie mieliby wrogowie nasi zagranicą tej śmiałości wobec Polski, gdyby u nas panowały zgoda i współpraca. Ale niestety wewnątrz państwa toczy się walka jednych z drugimi. Gdyby walka ta osłabiała tylko partje polityczne, nie wspomniałbym o niej, ale zdaje mi się, że koszty tej rozgrywki płacić będzie cały naród. Na tem stanowisku stoi Najprzew. ks. biskup Łoziński z Pińska, który w świetnym liście pasterskim zwrócił wiernym na to uwagę, by nie zapominali w dniu wyborów oddać swoje głosy na posłów katolickich.

Za głosem tego odważnego i mądrego Arcypasterza musimy wszyscy iść.

Niech nam obce będzie uczucie pesymizmu. Właśnie na to nasi wrogowie liczą, że stracimy cierpliwość i pozostawimy państwo na łasce obcym.

Kto dobrze życzy Polsce katolickiej, ten niech nie biada i nie narzeka, tylko niech odważnie zabierze się do pracy.

Cóż z tego, że w róże pada! Byle nam został ogród — to w następne lato znów róże zakwitną, byle nie pozwolimy wrogom zagranicznym i wewnętrznym odebrać sobie państwa, to w uporządkowanem i dobrze rządzonem państwie naszem znów nastaną czasy normalne, w których będą kwitnąć dobrobyt i szczęście ludu.

Sursum corda! **Michał.**

Jak to bywa na lustracji

Jak to nasze druchny umieją być zaradne, tego dowiedzieć się można przy bliższem poznaniu.

Idę pewnego razu na lustrację p. r. do jednego z Stow. prowadzących konkurs. Była to lustracja druga, a więc niezapowiedziana. W drodze dowiaduję się, że w miejscowości tej jest jubileusz straży pożarnej i popołudniu mają festyn. Myślę sobie, że będzie bieda z lustracją. Przychodzę do pierwszej druchny, która się i zdziwiła i trochę przestraszyła, bo może nie wszystko będzie miała należycie zrobione... i może będzie nagana. Próżna obawa. Cała praca wzorowa, jak zresztą u wszystkich druchen konkursistek, że nie krytykować, lecz chwalić trzeba. Ponieważ druchny są zajęte przy festynie, muszą więc liczyć się z czasem. Pierwsza druchna idzie ze inną do drugiej, druga do trzeciej i t. d., ostatnie zaś dwie druchny odprowadzają mnie aż do połowy drogi do stacji. Do wieczora jeszcze sie wszystkie zabawiły.

Albo ta druchna, która ,nie przewidując deszczu, wzięła sobie jasne buciki, i pomimo, że mogła je zniszczyć, towarzyszyła mi, dopóki jej inna druchna nie zastąpiła.

Jeszcze inna była na weselu, bawiła się dobrze, gdyż z buzią roześmianą przybiegła do mnie i później kawał drogi mnie odprowadziła. Na zapytanie czy jej nie żal zabawy powiada: „O jej, a dyć ja się jeszcze zabawię aż zanadto.“

Brawo druchny! Będą z Was dzielne gospodynie, co to w razie trudności umieją się orjentować, nie tracąc czasu na bezradności. **Instruktorka p. r.**

WALENTY KRZĄSZCZ.

Nad przepaścią

(Ciąg dalszy.)

— Kamrat Francka jest i naszym kamratem — zawołał Janek. — Siadaj na wóz, kawalerze!

To powiedziawszy, ujął Andrzeja silnie za rękę i wciągnął go na wóz.

Wyjechali w szczere, słoneczne pola. Za nimi zostało miasto, drzemiące i lśniące swemi oknami, wieżami i śpiczastemi szczytami, z lekka w rudą mgliczkę się zasłaniające. Wokoło nich roztaczały się szeroko łany falujących, pachnących zbóż, tu i ówdzie stały jakby na straży w długich szeregach kopki siana, roznoszące odurzającą woń, bieliły się wśród rozrzuconych sadów miluchne domki i wille, a w powietrzu czystem i złocistem, zawisła przecudna harmonja owadów, koncertujących zapamiętale w szmaragdowych trawach i przydrożnych gaikach. Przed nimi wyrastały olbrzymie zwały piętrzących się gór, wysyłające już zdala jakby na powitalne przyjęcie żywiczne zapachy lasów jodłowych. Serce rosło im na widok tych niebotycznych gronióww, marzących w pozłocie słonecznej, jakaś przejmująca rozkosz a zarazem i słodka tęsknota rozsadzała im duszę, kiedy oczy utkwili w przecudnych odcieniach szmaragdu, zasłaniającego strome stoki Beskidzkie.

Przycichli, przejęci widokiem tego uroczego widowiska. A potem zaintonowali jakąś uroczystą pieśń chóralną, do szpiku kości przejmującą, tęskna a zarazem rozkoszną — a muzyka wtórowała im przeciągłemi, drżącemi tonami, że rozegrały się przydrożne laski i gaje dźwięcznemi echami. Zaś na to wszystko słało Boże słoneczko swe złote blaski, zapalając świat w niezliczonych błyskach, ognikach i wibrujących promyczkach.

Wjechali z tą uroczystą muzyką i pieśnią na ustach w chłodną, cienistą dolinę. W prawo i w lewo wznosiły się niebotyczne ściany gronióww, pokryte wspaniałemi korami smukłych jodeł, u ich stóp toczył się z szumem górski potok.

Przystanęły wozy, młodzież powyskakiwała na aksamitno-zieloną murawę.

Rozłożyli się obozem. Jedni, zmęczeni jazdą, usiedli nad potokiem, ściągnęli obuwie i kąpali rozpalone stopy w rzeźkiej wodzie. Inni położyli się pokotem na murawę lubując się ciepłem słoneczka i upijającym zapachem żywicy. Co żywsi pomyśleli zaraz o zabawie. A więc wnet poczęła latać w powietrzu piłka nożna, podchwytywana i podrzucana przez niezmordowanych sportowców. Pod lasem rozciągnęli inni siatki do tennisa. Na małem wzgórzu ustawili loterję fantową. Opodal w lasku skupił się oddzielny chór, odśpiewując raz po raz wzniosłe pieśni patrjotyczne. W centrum obozowiska rozniecili ogień, nad którym powiesili na rosochatych drągach spory kociołek z gulaszem. Bufet umieścili w naprędce zaimprowizowanym szałasie. Tutaj gasili swe pragnienie wodą sodową i malinową, rzadziej piwem. Wódki ani na powąchanie. A rozumie się! Było nawet kilku takich, którzy i na te dwie beczułki piwa niechętnie patrzeli. Byli to zwolennicy prohibicji amerykańskiej, głoszący hasła całkowitego wstrzymywania się od alkoholu. Narazie byli w Stowarzyszeniu jeszcze w mniejszości.

Wszyscy się bawili, cieszyli, każdy był czemś zajęty, nikt się nie nudził. Nie usłyszałeś ani jednego wyrazu ordynarnego, sprośnego, nieprzyzwoitego, żadnej klątwy, żadnych wyzwisk, żadnych dzikich okrzyków pijackich. Stosunek ich wzajemny był nawskroś serdeczny i koleżeński. Mimo to, iż większość druhów rekrutowała się z robotników i rzemieślników, zatem nie miała sposobności obcowania z tak zwanemi sferami wyższemi, bardziej wykształconemi, odznaczali się wszyscy odpowiednim taktem towarzyskim i ujmującą grzecznością.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z życia Stowarzyszeń Młodzieży

Siemianowice. (Poświęcenie sztandaru SMP przy parafji św. Krzyża.) Przebieg poświęcenia sztandaru był bardzo imponujący. O godz. 9,45 wyruszył pochód z placu Wolności do ks. patrona Cichego po sztandar a stamtąd do kościoła parafjalnego na nabożeństwo i uroczyste poświęcenie sztandaru. Podczas Mszy św. ks. generalny sekretarz Matuszek wygłosił bardzo wzniosłe kazanie. Po nabożeństwie wyruszył pochód na plac Wolności, gdzie podczas intonowania hymnu narodowego złożono wieniec na płycie „Nieznanego Żołnierza i Poległych Powstańców“, poczem p. dyr. Dreyza w przepięknych słowach przemówił do młodzieży. Po południu o godz. 3 odbyła się w Pszczelniku wesoła zabawa, podczas której przygrywała nam w prześliczny sposób tutejsza orkiestra policyjna. Dzień ten wskazuje nam, jak bardzo nasza młodzież, mająca w przyszłości uzupełnić kadry karnych obywateli, jest świadomą swych celów katolicko-społecznych,

Bielsko. SMP w Bielsku zostało założone w roku 1925. Pomimo trudnych warunków stowarzyszenie się rozwijało pomyślnie. Zaczęto zakładać różne kółka jak: turystyczne, muzyczne, teatru amatorskiego i śpiewackie. Najlepiej rozwinęło się kółko muzyczne. Podaje się do wiadomości, iż stowarzyszenie nasze przyjmuje graczy początkujących i postępowych na instrumentach smyczkowych i dętych pod adresem: ks. Fr. Maroń, Bielsko, Plac św. Mikołaja 10. Dla początkujących na skrzypcach będzie się udzielać bezpłatnych lekcyj. Każdy kandydat, wstępujący do orkiestry, jest równocześnie członkiem stowarzyszenia.

Doniesienia Związku

1. **Terminy zebrań okręgowych:**

5. X. Okręg mikołowski w Orzeszu. Msza św. o godz. 8,30, potem zebranie w Spółce „Jedność".
11. X. W Katowicach o godz. 18 w ognisku SMP.
12. X. W Mysłowicach o godz. 9 Msza św., potem zebranie w Domu Ludowym.
19. X. W Tanowskich Górach o godz. 8,30 Msza św. w kościele parafjalnym, później zebranie w ognisku SMP.
19. X. Okręg kochłowicki.
25. X. W Król. Hucie o godz. 18 w ognisku „Promienia".
26. X. W Pszczynie Msza św. o godz. 9 w kościółku, następnie zebranie w ognisku SMP.
1. XI. Okręg rybnicki.
9. XI. Żeński górnośląski.

Zaproszenia z programem wyjdą niebawem. Szczególne sprawozdania będą zdawali bibljotekarze, bibljotekarki SMP i to

a) z tego, ile razy zwracał się Związek do SMP w „Młodzieży Katolickiej" albo w inny sposób o zaprowadzenie albo zwiększenie abonamentu „Przyjaciela Młodzieży" i „Kierownika" względnie „Młodej Polki";
b) ile razy pisał zarząd albo poszczególni członkowie do redakcji powyższych gazetek;
c) co uczynił bibljotekarz, aby druchny i druhowie na ankietę, rozpisaną w październikowych numerach gazetek, odpowiadali jaknajliczniej do Poznania?
d) jak się przedstawia biblioteka i czytelnia SMP.?
e) Jakie wygłoszono wykłady w SMP?

Niech każdy prezes przypilnuje członków zarządu, aby nie zawstydzili SMP nieobecnością albo marnym wykazem pracy czyli sprawozdaniem. Z „Ostoi" otrzymał Związek dokładny wykaz abonamentu gazetek.

2. **Kalendarzyk pracy,** polecany przez „Ostoję", wyśle Związek do każdego SMP i prosi zań wysłać 30 gr na PKO Związku męskiego Nr. 300.297, PKO Związku żeńskiego 305,480. Kalendarzyk przyczyni się w wielkiej mierze do rozbudzenia planowej i regularnej pracy w SMP. Propozycje do ulepszenia kalendarzyka przyjmie Związek jaknajchętniej.

3. **Fotografje z Wystawy** są w Związku do nabycia po cenie 1 zł, fotografje z zlotu po 50 gr; na zebraniach okręgowych będzie je można nabyć. Kto tylko zrobił zdjęcia na zlocie, niech je wyśle do Związku. Pytajcie u znajomych o takowe.

4. **Dzień Zaduszny.** Nie zapomnijcie o gustownem ozdobieniu grobów zmarłych druchen, druhów, krewnych, przyjaciół, dobrodziejów, księży, nauczycieli i wielce zasłużonych rodaków. Procesje na cmentarze i iluminacja grobów nastąpi napewno wszędzie dopiero w niedzielę 2 listopada, a Msze św. żałobne odbędą się dopiero w poniedziałek, 3 listopada.

5. **Związek Poznański męski** stawił nam piękne klisze humorystyczne o wystawie i zlocie do dyspozycji. Podobały się one nie tylko druchnom i druhom naszym, ale i wszystkim czytelnikom „Gościa". Dlatego składa Śląsk bratniemu Związkowi jaknajszczersze dzięki staropolskiem „Bóg zapłać"

6. **Radjokomunikaty** od poniedziałku 6 b. m. w każdy poniedziałek o godz 19,50.

7. **Szachiści!** Nasz Wydział szachowy donosi: „Dnia 23 bm. odbyło się w Sekretarjacie Generalnym w Katowicach zebranie Wydziału Szachowego. Ułożono prawidła i regulamin gier i zatwierdzono program roczny. Na mocy sprawozdań z przeprowadzonych gier o mistrza drużyn. Śląska, zakwalifikowano SMP Chorzów jako mistrza części północnej i SMP Rybnik jako mistrza części południowej, do finałowej rozgrywki. Druh Kozler zgodził się objeżdżać jako instruktor stow. z wykładami i do rozgrywania symultanek. Zgłoszenia telef. do Lecznicy Brackiej, Krolewska Huta — lub pisemne: Kozler Józef Król. Huta, ul. Mielęckiego 30. Finałowa rozgrywka odbyła się w Sekretarjacie w sobotę 27 września br. z wynikiem 4:2 dla Chorzowa."

8. **Program roczny turniejów szachowych.**

Wrzesień. W Stow.: przyjacielskie i wewnętrzne; w Okręgu: przyjacielskie i międzystowarzyszeniowe; w Związku: dowolne.

Październik. W Stow.: o nagrody; w Okr.: jak we wrześniu; w Związku: o mistrzostwo indywidualne Śląska 1931; zgłoszenia do 19 października, gra pierwsza 26 październ.

Listopad. W Stow.: o nagrody; w Okręgu: o drużynowe mistrzostwo 1931; zgłoszenia do 27 października, gra pierwsza 1 listopada; w Związku: jak w październiku.

Grudzień. w Stow.: o nagrody; w Okręgu: jak w listopadzie; w Związku: jak w październiku.

Styczeń 1931 r. W Stow.: przyjacielskie; w Okręgu o indywidualne mistrzostwo 1931; zgłoszenia do 1 stycznia, gra pierwsza według umowy; w Związku: dowolne.

Luty. W Stow.: o mistrza klas: w Okręgu: jak w styczniu; w Związku: o mistrzostwo drużynowe 1931, zgłoszenia do 15 lutego 1931 r.

Marzec. W Stow.: jak w lutym; w Okręgu: jak w styczniu; w Związku: jak w lutym, gra pierwsza 1 marca.

Kwiecień. W Stow.: przyjacielskie; w Okręgu: jak w styczniu; w Związku: jak w lutym.

Maj, czerwiec. lipiec, sierpień — dowolne gry i turnieje.

Po każdych zgłoszeniach ustala się szczegółowy program wraz z porządkiem.

O wynikach każdych SMP wzgl. okręg. kierownik szachu jest zobowiązany powiadomić Wydział (Sekretarjat Generalny) i posłać ogłoszenie do gazet. Bonk Roman.

9. **Ping-pong** również się upodobał druhom. W ubiegłą niedzielę mierzyli się druhowie z Chropaczowa najpierw z druhami z Katowic N. M. P., kończąc 7:0 dla Katowic, a potem z druhami chorzowskimi z wynikiem 0:26 dla Chorzowa. Wynik Chorzów—Katowice 0:6 dla Katowic N. M. P.

10. **Konkursiści, -stki p. r.** (przysposobienia rolniczego) mogą cieszyć się nie tylko dlatego, że praca w zespołach się kończy w październiku, ale też dlatego, że czekają trzech najlepszych konkursistów każdego zespołu nagrody o wartości 30, 20 i 10 zł. Stowarzyszenia, które więcej dobrych zespołów miały, zostaną nawet aparatami radjowemi obdarzone. Przed wystawą powiatową ma każde SMP u siebie urządzić wystawę miejscową, wybrać do niej najlepsze plony i zaprosić obywateli miejscowych. **Wystawy odbędą się** dla powiatu rybnickiego. Kończyc i Makoszów **w Rybniku** w środę 15 bm (o godz. 10-tej) w szkole rolniczej, a dla powiatów cieszyńskiego i bielskiego **w Skoczowie** w niedzielę 19 bm w szkole wydziałowej, i to po nabożeństwie w kościółku, które zacznie się o godz. 9-tej; dla pow. lublinieckiego i tarnogórskiego **w Tarn. Górach** w niedzielę 19 bm (od godz. 12-tej) w szkole rolniczej; dla powiatu pszczyńskiego **w Pszczynie** w niedzielę 26 bm. u p. Białasa. Kto tylko będzie mógł, niech przybędzie z rodzicam i krewnymi, aby przekonać ich i siebie, jak pięknie można uprawiać kukurydzę, cebulę, pomidory i kwiaty Już na wystawach powiatowych należy oddać przedstawicielowi Związku od każdego zespołu 2 formularze Nr. 2.

Przyślijcie jaknajprędzej fotografje z pracy zespołowej, aby je można na wystawie umieścić. Każde SMP musi starać się swoją pracę jaknajładniej przedstawić.

11. **Składkę związkową za cały rok 1930** zapłaciły z męskich SMP: Jaworze, Ligota, Puńców, Łąka, Pszczyna, Siemianowice (św. Krzyża); z żeńskich: Dziedzice. Górki Wielkie, Jaworze, Kamienica, Rudzica, Zarzecze, Katowice-Katedra, Piasek, Suszec.

Prenumeratę za „Gość Niedzielny" za cały rok zapłaciły SMPŻ: Kamienica, Zarzecze, Katowice-Katedra, Lubliniec, Piasek i Suszec.

Skarbnicy i skarbniczki tych stowarzyszeń zasługują na pochwałę!

12. Na **„Święto Młodzieży"** poleca Związek czapki (5 zł), odznaki duże (2 zł), małe 1,10 zł), liść dębowy (40 gr) i wszystkie wydawnictwa „Ostoi". reklamowane przez nasze gazetki organizacyjne. Zamawiajcie jaknajwcześniej! Na kredyt wysyła Związek zamówienie wtenczas, jeżeli znajduje się na niem podpis ks. patrona.